Głos Pracy

Nr. 15 8.IV.1943 r. Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

KOMUNIKAT

Dnia 26.III. o godz. 17.35 w Warszawie u zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej oddział Sił Zbrojnych w Kraju zaatakował samochód, wiozący więźniów z Al. Szucha na Pawiak. Uwolniono kilkunastu więźniów, wśród których jeden był w stanie bardzo ciężkim po badaniach. W starciu zabito, względnie raniono, jednego umundurowanego policjanta niemieckiego i 3 cywilnych.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

28.III.1943.

NA DROGACH KU PRZYSZŁOŚCI

Wojna, jak wiemy, jest sprawczynią nieszczęść i cierpień, pożogi i głodu, spustoszeń i ofiar, ale może być także najradykalniejszym sposobem załatwienia tych problemów, które jej wybuch wywołały. Skutkiem wojny może być zatem, zahamowanie rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, ale może nim być — postęp. Może, ale nie musi, może, ale bardzo często — nie jest. I na tym właśnie polega tragizm wojen. Przed każdą z nich staje nieme widmo bezcelowości i mrozi entuzjazm walki.

To tragiczne widmo stanęło i przed obecną wojną. Dość wcześnie zdano sobie z tego sprawę w krajach anglosaskich. Zaczęto pilnie analizować jej przyczyny, skrzętnie zbierać materiały i szukać środków zaradczych, które zastosowane w porę — mogłyby światu dać pokój, wolność i dobrobyt. Zaczęto tworzyć wizję przyszłości. Jak dotychczas — wyniki tych wysiłków są mniej, niż mierne i nawet ostatnie, przemówienie Churchilla za mało jest jeszcze konkretne i wyraźne, by mogło uchodzić za realną próbę rozwiązania.

A tymczasem — z rosyjskich przestrzeni, spoza kominternowskich mgieł i „wolnościowych" frazesów, wysunął swe oblicze odwieczny rosyjski imperializm. Zmieniły się czasy, zmieniły się i hasła. Ta Rosja, która pod pozorem obrony dyssydentów była niegdyś jednym z zaborców naszych ziem, która jeszcze w roku 1939 „wyzwalała nasze Kresy Wschodnie" „spod imperializmu panów polskich" — dziś występuje pod hasłem Zjednoczenia Ukrainy i Białorusi, tej Ukrainy i Białorusi, których odrębność na terenie Z. S. R. R. w ciągu dwudziestu lat przy pomocy praktyk znanych pozatem chyba tylko Niemcom, zdołała gruntownie zdusić. Zmieniły się hasła, pozostał jednak nienasycony apetyt rosyjskiego olbrzyma, cierpiącego i tak już na karykaturalny elephantiasis.

I zaczęło się tu i ówdzie, zrazu nieśmiało, potem coraz głośniej odzywać głosy pełne zwątpienia. Zikną z ziemi, mówiono — koszmary faszyzmów i hitleryzmów, ale na ich miejsce przyjdzie straszliwy rosyjski bolszewizm. Fala dziejowa — twierdzono — strąci Hitlerów i Mussolinich wraz z Quislingami i Lavalami, ale jednocześnie wyniesie Stalina w otoczeniu Wand Wasilewskich, Paleckisów, może nowych Bela Kuhnów.

Musimy jak najkategoryczniej przeciwstawić się temu zaprawianemu defetyzmem zwątpieniu.

Od naszej woli obrony wszystkiego co Rzeczypospolitej, od przepojenia tą wolą całego społeczeństwa kresowego bez względu na narodowość, od ujawnienia jej wobec całego świata — zależy odpowiedź na pytanie, gdzie zatrzyma się marsz rosyjski i gdzie się ustali granica Europy i Azji.

Niebezpieczeństwo rosyjskie grozi nie tylko nam, problem rosyjski istnieje nie od dzisiaj, a w opinii światowej nie jesteśmy bynajmniej w sceptycyźmie względem Rosji odosobnieni. Już teraz część prasy amerykańskiej stwierdziła stanowczo, że Rosji nie można pozwolić na dowolne wyznaczanie granic z Polską. Problem niebez-

pieczeństwa rosyjskiego zrozumiał jeden z ideologów przyszłości wiceprezydent U. S. A. — Henry Wallace, gdy podniósł nieuchronność Trzeciej wojny, gdyby Rosja za daleko posunęła się ku Europie. Mamy prawo przypuszczać, że problem ten nie jest obcy i premierowi Churchillowi, który jest jednym z mężów stanu, znających gruntownie i oddawna cienie bolszewizmu.

Nie żądamy przytem od naszych anglosaskich sojuszników za wiele. W obecnej fazie wojny bezpośrednim jej celem jest pokonanie Niemiec i Włoch, a jednym ze środków, do tego celu wiodących — jest sojusz anglo-rosyjski. Anglia nie może się w tej chwili angażować w spory terytorialne, któreby ją mogły poróżnić z sojusznikiem rosyjskim i utrudnić wywalczenie zwycięstwa. Mimo ogromnej presji rosyjskiej Wielka Brytania nie nakłania jednak Polski do jednostronnych ustępstw, a ostatnio przez usta Churchilla opowiedziała się za ideą federacyj małych państw, tak namiętnie przez Rosję zwalczaną.

Są nawet pewne dane, że znane wystąpienia polskie, które wywołały komunikat TASS-a oraz odpowiedź polska — zostały podjęte nie tylko z wiedzą, ale i z wolą czynników anglosaskich. Więcej obecnie wymagać nie możemy.

A więc — pracujmy rozważnie i z zimną krwią. Dajmy z siebie największy wysiłek. **Wzmóżmy** wielokrotnie naszą pracę na Kresach Wschodnich — oto wskazania na najbliższy okres.

Nie sądźmy naturalnie, że pokonanie „osi" i zahamowanie marszu Rosji — rozwiąże już najważniejsze europejskie problemy tej wojny. Odrzućmy naiwne poglądy, że straszliwe okrucieństwa, których jesteśmy świadkami i ofiarami — stanowią kataklizmy omy nawrót Średniowiecza, jak się to często słyszy. Ten kto to mówi, nie zdaje sobie sprawy ani z istoty średniowiecza, ani z przebiegu procesów historycznych. **Bolszewizm, faszyzm, czy narodowy socjalizm są tylko potwornymi objawami chorób, toczących ustroje liberalno-kapitalistyczne. Główną przyczyną tych chorób — jest uświęcony przez prawo egoizm jednostek, grup, narodów i państw.**

Wynikiem egoizmów — są zawsze walki: jednostek, klas, narodowości, czy państw. Jeśli chcemy ich uniknąć, a przynajmniej ograniczyć — **musimy osiągnąć świadomość powszechnej solidarności.** Ta idea winna przyświecać bratnim narodom i plemionom słowiańskim, gdyż tylko ona może stworzyć w środkowej Europie siłę, zdolną przeciwstawić się zarówno imperializmowi niemieckiemu, jak i rosyjskiemu oraz stworzyć podstawy do zgodnego współżycia wszystkich słowiańskich narodowości w ramach przyszłej Rzeczypospolitej oraz Konfederacji Polsko-Czeskiej.

OKUPANT JESZCZE NIE SPOCZYWA

Wypróbowane metody terrorystyczne okupanta dawno już przestały działać i wpływać na osłabienie ducha narodu polskiego.. Odnoszą one wręcz przeciwny skutek od tego, jaki leżał w zamierzeniach opryszków hitlerowskich. Społeczeństwo polskie w swej znakomitej większości trwa w oporze przeciwko najeźdźcy. Z oporu biernego przechodzi do oporu czynnego. Nie działa już groźba odpowiedzialności zbiorowej. Za zbrodnie masowe okupanta przyjdzie kiedyś zbiorowy wymiar kary. Narazie odpłacamy bestii w granicach naszych dzisiejszych możliwości. I cóż widzimy. Oto bynajmniej nie nam cierpnie skóra przed zbiorową odpowiedzialnością, natomiast każdy Niemiec w genr. gub. — od szaraka do najwyższego dygnitarza — drży w obawie przed porachunkiem. Widomym tego dowodem w Warszawie jest „gubernator" Fischer, znaczny jakiś dowódca osławionych SS-ów. Wystarczyła jedna skromna przesyłka pocztowa z materiałem wybuchowym, by tymczasowa siedziba Fischera — pałac Brühlowski — znalazła się za kozłami z drutów kolczastych. Mała rzecz, a duży wstyd, panie gubernatorze Warszawy.

Stwierdzamy więc z całą stanowiczością: bestia hitlerowska na ziemiach polskich opanowana jest panicznym strachem. Strach ten wzrasta w miarę popełniania nowych zbrodni, a jednocześnie dopełnia go obawa powołania do wojska. Dobrze się dzieje, kiedy rasowi militaryści, wojownicy od urodzenia, uchylają się wszelkimi sposobami od młego obowiązku ginięcia za Führera na polu chwały.

Mimo pewnych pozorów bestialstwo niemieckie nie zmniejsza się. Wykonywanie jest automatycznie, siłą nawyku, w razie potrzeby i bez potrzeby.

W dniu 28 marca r. b. podczas odbijania w biały dzień więźniów politycznych przez oddział polskich Sił Zbrojnych w Kraju na ulicach Warszawy padło od strzałów czterech opryszków hitlerowskich. Wśród więźniów jeden był tak ciężko pobity przy badaniu w „Gestapo", że w niedługim czasie po uwolnieniu zmarł. W momencie samej akcji pełniąca służbę w sąsiedztwe u bram gheta warta niemiecka rozbiegła się na wszystkie strony. Łatwiej jest opryszkowi mordować w podziemiach gmachu przy ul. Szucha bezbronnego więźnia politycznego, niż żandarmowi niemieckiemu stanąć oko w oko z uzbrojonym żołnierzem Polski podziemnej. Nie mniej łatwo przychodzi bestii niemieckiej mordowanie kobiet. W Warszawie znany jest notoryczny fakt wpuszczania do gheta handlarzy polskich oczywiście za grubą opłatą (300 zł. od osoby). W tych dniach żandarmeria niemiecka dokonała za murami obławy, ścigając płacących im gruby haracz handlarzy. Podczas ucieczki przez mury sześć kobiet zostało przez żandarmów zastrzelonych. Tym razem w stosunku do bezbronnych nie szczędzili ani amunicji, oddali bowiem do każdej już padniętej na ziemię kobiety po pięć — sześć strzałów. Wspólny pogrzeb ofiar tej masakry odbył się na Powązkach przy manifestacyjnym udziale ludności. Na koszty pogrzebu złożyła się w kilkunastu tysiącach złotych ludność żydowska. Dwaj główni oprawcy niemieccy zapłacili za swoje bestialstwo życiem: każdy z nich otrzymał serię śmiertelnych strzałów.

W pow. Sochaczewskim na skutek niestawiennictwa się do robót w Niemczech młodzieży wiejskiej poszły z dymem zagrody ojcowskie. P. starosta z Sochaczewa osobiście zabawiał się w roli podpalacza. Zbiry i podpalacze niemieccy nikogo jednak nie przerazili. Wezwania imienne nie skutkują. Młodzież ze wsi ucieka do lasów, ukrywa się lub zasila oddziały dywersyjne.

W stolicy jesteśmy świadkami branki młodzieży szkolnej. Gmach przy ul. Kredytowej (centrala arbeitsamt'ów) przygotował dokładny plan akcji, którym na początek objęto 36 szkół pry-

watnych, męskich i żeńskich. Z kilku szkół wezwano już całą młodzież, grożąc w razie niestawienia się na punkty zborne represjami względem rodziców. Zgodnie z odezwą Pełnomocnika Rządu R. P. na Kraj młodzież szkolna Warszawy, prócz nielicznych jednostek, na wezwanie okupanta nie stawiła się. Branka tej młodzieży w żadnym razie nie może się udać. Zagrożona młodzież znajdzie pomoc ze strony społeczeństwa. Odpowiedzialność rodziców za niestawiennictwo jest tylko groźbą, której okupant nie potrafi wprowadzić w czyn. Nie ma na to dostatecznej egzekutywy. Położenie ukrywającej się młodzieży będzie trudne. Bardziej jednak ciężkie i niewiadomy los czekałby ją w Rzeszy. Mimo pewnej niefrasobliwości młodzież docenia sytuację. Jej wartości moralne i poczucie godności nie pozwolą na wybór z dwojga złego — zła większego. Młodzież polska staje przed egzaminem dojrzałości. Aktem Pełnomocnika Rządu została wcielona jakgdyby w szeregi Polski walczącej. Nie ma wątpliwości, że egzamin ten wypadnie celująco.

———

Bez końca moglibyśmy przytaczać tragiczne przykłady popełnianych przez okupanta codziennych zbrodni. Morduje, podpala, rabuje, lecz czyni to bez wiary w skuteczność i wynik stosowanych środków. Czuje zbliżający się koniec wojennej „idylli".

W tym końcowym okresie walki nie możemy poddawać się chwilowym depresjom i załamaniu; przeciwnie stać nas na to, by wzmocnić jeszcze bardziej opór czynny wobec wroga, zachowując czujność i ostrożność na każdym kroku.

Okupant jeszcze nie spoczywa.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 6.V.43)

Front zachodni. W nocy z 27 na 28 marca lotnictwo brytyjskie dokonało ciężkiego nalotu na Berlin. Formacje ciężkich bombowców trzema falami nadleciały nad stolicę Rzeszy o godz. 11 wiecz. Przy doskonałej widzialności zrzucono 900 ton bomb kruszących, przeważnie cztero i dwutonówek. Nalot trwał 30 minut; w ciągu tego czasu cały Berlin stanął w płomieniach i wyglądał jak jeden wielki rozżarzony piec. Szczególnie wielkie straty wyrządzono na przedmieściach, gdzie mieści się wiele fabryk przemysłu wojennego. W nalocie wzięło udział około 400 bombowców; 9 maszyn nie wróciło, w tym załoga jednego bombowca zmuszona była lądować na terenie Szwecji. W nocy z 29 na 30 marca RAF dokonała ponownego niesłychanie ciężkiego nalotu na Berlin. Tym razem atak wykonało przeszło 600 ciężkich bombowców. Wyrządzone szkody b. ciężkie. Z nalotu nad Berlin nie wróciło 21 maszyn. Jednocześnie z nalotem na Berlin RAF wykonała nocny atak w 300 maszyn na Bochum, stolicę węglową zagłębia Ruhry. I tu nalot wyrządził olbrzymie szkody. Nie wróciło 12 aparatów. Wobec niesprzyjających warunków atmosferycznych lotnictwo brytyjskie i amerykańskie w ciągu następnych kilku dni bombardowało w dzień i w nocy obiekty przemysłowe na obszarach okupowanych. Szczególnie ciężko nawiedzony został dwukrotnie Rotterdam. W końcu tygodnia sprawozdawczego ciężkie eskadry brytyjskie zbombardowały Essen. Następnie łącznie z lotnictwem amerykańskim RAF zaatakowała rejon przemysłu francuskiego w promieniu Paryża oraz wykonała ciężki nocny nalot na północno-zachodnie wybrzeże Rzeszy. Z tych ostatnich nalotów brak narazie dokładniejszych wiadomości.

30 marca rb. min. spraw wewn. Merrison zakomunikował Izbie Gmin o zarządzeniu, ograniczającym ruch ludności cywilnej na całym wschodnim i południowym wybrzeżu Anglii. Min. Morrison oświadczył, że zarządzenia te wydane zostały w związku ze zbliżającymi się działalnościami ofensywnymi wojsk sprzymierzonych.

Front Morza Śródziemnego. Czytelnicy komunikatów niemieckiej kwatery głównej dość nieoczekiwanie mogli stwierdzić, że t. zw. linia Maretha na południ. odcinku frontu tunetańskiego przestała absorbować dowództwo niemieckie. Ani komunikaty, ani sprawozdawcy wojenni, nie raczyli poinformować opinii o tym, co się stało z wzorowym systemem umocnień, sięgającym głęboko w zaplecze. Okazało się, że wspaniałym manewrem taktycznym, poprzedzonym niebywale silnymi atakami lotnictwa, armia gen. Montgomerry opanowała całą ową linię w dniu 29 marca. Rommel, mimo wyraźnych rozkazów Hitlera, mimo skoncentrowania na samej linii i w rej El Hamma doborowych oddziałów pancernych nie wytrzymał i cały system obronny oddał w ręce Anglików. Niemcy stracili tu wiele nieuszkodzonych czołgów, dział i wozów ciężarowych; 6.000 jeńców niem. znalazło się w gościnie angielskiej. Rommel zaczął się cofać na El Hamma i port Gabes. Następnego dnia oddziały brytyjskie zdobyły obie te miejscowości i posunęły się w kierunku północnym na port Sfax. Liczba jeńców wzrosła do 10,000, przeważnie Niemców. Cofające się kolumny Rommla bez przerwy bombardowane są przez lotnictwo alianckie. Jednocześnie od zachodu oddziały francuskie i amerykańskie przedostały się drogą Gapa — Gabes po przez ciężki teren górzysty, nawiązały łączność z VIII armią brytyjską i kierują się na półn. wschód. Odcinek południowy frontu tunetańskiego został oczyszczony z nieprzyjaciela. Walki przednich oddziałów brytyjskich toczą się w rej. portu Sfax. Montgomerry według planu nabiera znów oddechu, pozwala na ugrupowanie się npla, atakuje z powietrza, a potym uderzy koncentrycznie na najmocniejszy punkt. I z miejsca front przełamie. Na odcinku półn. I armia brytyjska przeszła również do natarcia. Odbiła m. Sedżehna, utraconą przed dwoma tygodniami oraz zdobyła ważny węzeł kolejowy Mather. Nie jest wykluczone, że ten ostatni sukces będzie miał charakter przejściowy. Dla niem. armii Arnheima stanowi on o połączeniu kolejowym Bizerta — Tunis. Walki, rozgrywające się w Tunisie, stawiają całą armię osi w sytuację wyjątkowo trudną. Montgomerry bije Rommla z angielską flegmą, lecz zdecydowanie. „Tygrys pustyni" znajdzie się niezadługo w klatce, z której będzie tylko albo możliwość Dunkierki (ewakuacja na Sycylię), albo konieczność podzielenia losu VI armii Paulusa. Lotnictwo alianckie coraz silniej bombarduje porty Sycylii i poł. Włoch. Neapol szczególnie jest gnębiony

nalotami amerykańskimi zapowiada to, że po likwidacji osi w Tunisie, alianci zdobędą się wreszcie na akcję desantową na obszary poł. Europy.

Front wschodni. Na całym odcinku frontu tylko nieznaczne działania lokalne. Jedynie w rep. półw. Tamańskiego Rosjanie przystąpili do akcji na większą skalę, zmierzającej do spędzenia Niemców z rej. Noworosyjska oraz z przyczółka mostowego u ujścia rzeki Kubań. Podjęcie tej akcji wskazuje, że Rosjanie przejmują na nowo w swe ręce inicjatywę. Pozycje niemieckie ściśnięte tu są żelazną obręczą; mają coprawda zaplecze — półw. Kerczeński, nie stanowi on jednak z przyczyn naturalnych dostatecznej podstawy do posiłkowania armii niemieckiej pod Noworosyjskiem i nad Kubaniem. Jeżeli względy atmosferyczne pozwolą Rosjanom na rozwinięcie akcji, to winna się ona skończyć w ciągu 2 — 3 tygodni całkowitym oczyszczeniem tego przyczółka z wojsk niemieckich (częściowo rumuńskich). Następnym etapem byłoby podjęcie akcji nad rz. Mius. Nad środkowym i górnym Dońcem następują po obu stronach przegrupowania. W rej. Smoleńska roztopy uniemożliwiają obu stronom jakąkolwiek poważniejszą akcję. Zarówno na tym odcinku, jak i na północy, będziemy zmuszeni czekać dobre kilka tygodni, aż warunki atmosferyczne pozwolą na inicjatywę zaczepną. Ten okres przejściowy aż do okrzepnięcia ziemi będzie prawdopodobnie wyzyskany przez działalność lotniczą. Uzyskanie panowania w powietrzu przez jedną ze stron umożliwi powodzenie przyszłych działań wojennych.

Front Dalekiego Wschodu. Poza ożywioną działalnością lotnictwa alianckiego na wszystkich odcinkach frontu nie zaszło nic godnego uwagi. Obie strony zajęły wyraźną postawę wyczekującą. Niemcy twierdzą, że drogą przez Alaskę i Kamczatkę Amerykanie koncentrują swe siły gdzieś na Syberii.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Przed wyjazdem z Anglii i w czasie pobytu min. Edena w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. prasa anglosaska podjęła obszerną polemikę na temat powojennego urządzenia stosunków międzynarodowych. „Times", dawniej półurzędowy organ londyński, poruszył w artykułach z dnia 10 i 23 marca sprawę t. zw. małych narodów w Europie. Zdaniem „Times'a" małe narody winny być otoczone opieką państw silnych. W Europie Wschodniej do takiej roli nasuwa się Rosja. W artykule z dn. 10 „Times" uzasadnia swą tezę prawem silniejszego, w następnym już artykule mówi o obowiązku silniejszego roztaczania opieki nad słabszymi. Min. Eden oświadczył, że artykuły „Times'a" nie odpowiadają stanowisku rządu brytyjskiego.

Publicysta amerykański Walter Lehman na łamach „New York Herald Tribune" omówił zasady Karty Atlantyckiej w zastosowaniu do problemu granic polsko-sowieckich, stwierdzając: „Nie możemy mieć nadziei na trwały układ stosunków w Europie, gdyby Rosja sama miała ustalać granicą polską drogą przemocy".

Inny publicysta amerykański Filip Sims pisze na łamach „New York Telegram":

„Prezydent Roosevelt, kongres i liczne wybitne osobistości życia amerykańskiego wykazują co raz większe zainteresowanie dla zagadnień powojennej organizacji świata. Wszyscy opierają się na zasadzie, że żaden z narodów zjednoczonych nie może zaczynać od sięgania po ziemie swych sąsiadów, lecz że należy stworzyć warunki dyskutowania tych kwestii w atmosferze pokojowej i w jak najlepszej wierze. Przeważa zdanie, że jeżeli narody zjednoczone przystąpią do konferencji pokojowej i staną wobec faktu dokonanego pogwałcenia zasad wyrażonych w Karcie Atlantyckiej, to wynik może być katastrofalny. Wówczas zajdzie możliwość wycofania się Ameryki ze współpracy z państwami europejskimi tak, jak to było po ostatniej wojnie światowej".

Amerykański „Washington Post" pisze w artykule wstępnym: „Amerykanie pragną stworzyć system zbiorowego bezpieczeństwa przez ustanowienie organizacji nadrzędnej, któraby wyciągnęła naukę z błędów, popełnionych przez Ligę Narodów".

Ostatnia mowa premiera Churchilla o powojennym układzie sił w Europie została gorąco przyjęta przez światową opinię publiczną. Rozjaśniła ona horyzont, zamieniony wystąpieniami prasy sowieckiej na temat polsko-sowieckij granicy i artykułem „Times'a" z 10 marca. Autorytet publicystyki politycznej w Anglii Wickham Steed komentuje mowę Churchilla, podkreślając, że ewent. obawy o przyszłość t. zw. małych i mniejszych narodów Europy powinny się ostatecznie rozwiać. Churchill nie od dziś jest przeciwnikiem t. zw. „polityki wielkich mocarstw". Zdaniem Churchilla obok wielkich mocarstw muszą istnieć grupy lub konfederacje mniejszych, które razem będą stanowić t. zw. „koncert europejski". Steed zwraca uwagę, że od 1940 r. Churchill po raz pierwszy poruszył publicznie zagadnienia powojenne. Dotychczas zawsze mówił tylko o wojnie. Świadczy to, że sprawa zwycięstwa jest dla niego sprawą przesądzoną, jakkolwiek Churchill nie pozwalał sobie nigdy na łatwy optymizm.

Prasa sowiecka nie bierze udziału w toczącej się dyskusji na zachodzie. Powojenny układ sił w Europie nie jest widocznie aktualnym tematem w Moskwie.

———

W Berlinie i Monachium został wykryty szeroko rozgałęziony spisek przeciwhitlerowski. Wśród kierowników spisku znalazło się wielu oficerów sztabu generalnego oraz wysokich urzędników kilku ministerstw. W Berlinie aresztowano około 100 osób, stracono niezwłocznie ponad 50. Wśród straconych znajduje się radca min. spraw zagranicznych von Schoellich, przyjaciel zmarłego niedawno w Madrycie ambas. Moltkego.

W Berlinie, Monachium, Hamburgu i innych miastach niemieckich pojawiają się coraz częściej napisy tej treści: powieście Hitlera, koniec z wojną i t. p.

OFIARY: Grot 5, Iruś 12, Kopytko 500, Grzegorz I — 20, Lew 10, Grzegorz II — 20, Podlasiak 10, Hacha 10, C. H. 15, Zato 25, N21 — 20, U. 5, Celina 50.

Na cele specjalne: Wisła 300.